

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
Rocznie . . . 2 zlr.
Półrocznie . . 1 „
Kwartalnie . . — „ 50 ct.
Numer pojedynczy 10 ct.

Przedpłata wynosi
na prowincyi:
Rocznie . . . 2 zlr. 36 ct.
Półrocznie . . 1 „ 18 „
Kwartalnie . . — „ 59 „
Numer pojedynczy 12 ct.



PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE.

Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Redakcja i administracja: Kraków, Wielopole 1. 16.

Czysty dochód przeznaczają się na Wawel i oświatę ludową.

ŻYCZENIA.

Gwiazdka nam wkrótce zabyśnie nowa,
Więc *Płomyk* się Wam swych życzeń słowa;
Wszystkim bez względu i bez wyjątku.
A więc kolejno życzę z początku.
Niech wyjdą za mąż wszystkie panny stare,
Dłużnik niech zbędzie wierzyciela marę,
Każdy artysta niech zyska nagrodę,
Miłość gorącą każde dziewczę młode;
Urzędnik rangę niech ma podwyższoną,
Niech się nie kłóci żonko ze swą żoną,
Kochanka niechaj lubego nie zdradza,
Próżniak nam w pracy niechaj nie zawadza,
Postęp niech kwitnie, przypadną przesady,
Mądrzy niech dzierżą w naszym grodzie rządy,
Mickiewicz wreszcie niechaj wyjdzie z klatki,
Niechaj nie gnioł nas więcej podatki,
Celnicy od dziś nie biorą łapówki,
Baciaż (*Bocian*) niech więcej nie czycha na
[stówki,
Lutni *Chochlika* niech odtąd nie skubie —

Bo po raz wtóry dostanie po dzióbie —
Niech adwokaci lżą tak, jakby z nuty,
Szewcy niech odtąd szyją mocne buty,
Piekarze niechaj pieką większe bułki,
Niechaj na wiosnę przylecą jaskółki,
Bawią się wszyscy — tak starzy, jak młodzi,
Baciaż skrzydlaty niech *Dyabłu* nie szkodzi,
Niech stary *Dyabeł* zdrów z łoża powstanie,
Emancypują się w Krakowie panie,
Kraków odczytów niechaj ma bez liku...
Niech redaktorzy nie podnoszą krzyku,
Zjadliwy paszkwil niech im będzie obcy,
A z dziewczętami niech flirtują chłopcy,
Niech lowelasy przygotowują grzbiety —
Boć im się nie raz dostanie niestety;
Niech kokietują nas wciąż piękne panie.
Zresztą, jak kto chce, niech tak mu się stanie,
Gdyż szereg życzeń na tem się zamyka:
Ślem Wam »na gwiazdkę« ten numer „*Płomyka*“.
Kosa.

Od Redakcyi.

W myśl wyrażonego programu, w pierwszym numerze »Płomyka«, pomieszczamy w piśmie naszym, począwszy od dnia dzisiejszego ilustracye.

Dbając o rozwój naszego czasopisma, a nie o zyski, zmniejszamy ilość inseratów, które będą pomieszczane jedynie na ostatniej stronie »Płomyka« i na okładkach, mających się zaprowadzić z d. 1-go stycznia 1897 r. — i zarazem zwiększamy część literacką.

Prócz tego Szanowni Prenumeratorzy będą otrzymywać, począwszy od 1-go lutego, w dodatku do każdego numeru powieść na osobnym arkuszu. Całoroczni Prenumeratorzy »Płomyka« otrzymają jako premię z końcem roku 1897 humorystyczny kalendarz »Płomyka« na rok 1898.

Wszystkie firmy, prenumerujące »Płomyka«, będą ogłaszane bezpłatnie co kwartał w »Przewodniku inseratowym« naszego czasopisma.

Wobec wielkiego nakładu, połączonego z powyższemi zmianami i ulepszeniem czasopisma — nie chcąc podwyższać prenumeraty — zamieniamy pismo nasze na dwutygodnik. Od stycznia zatem 1897 r. wychodzić będzie »Płomyk« najregularniej 5-go i 20-go każdego miesiąca, o czem Szanownych Prenumeratorów zawiadamiamy.

Redakcyja.

Poczekaj.

- Czy państwo w domu?
- Nie. — Poszli do teatru, przyjdą po 12-tej. Ja jestem sama.
- A można poczekać?
- Proszę wejść...



?

- Ile pan masz lat?
- Osiemnaście!
- A pan?
- Dwadzieścia pięć.
- A tośmy w jednym wieku.
- Jakto?
- Ano w XIX.



Przy księżycu.

Przy cichym blasku księżycu
W kącie altanki siedzieli:
On zapatrzony w jej lica,
A ona ubrana w bieli.

I byli sami — tak, sami
Wewnątrz samotnej altanki
I tylko księżyc czasami
Zajrzał przez liści firanki.

I księżyc tylko był świadkiem
Cichego ich romansiku,
On jednn słuchoł ukradkiem
Ich przysięg — pieaszot bez liku.

Los jednak przyszedł przeklęty
I zburzył szczęścia gmach cały,
Bo romans cicho poczęty,
Dostał się przed trybunały.

Rzecz straszna w końcu się stała
Z tego romansu blahego:
Dziewczyna sprawę przegrała;
Spytacie może: »Dlaczego?«

Bo gwałt ów, czy ową zbrodnię
Sam księżyc widział jedynie,
Lecz wolał drzemać wygodnie,
Niż świadkiem być na terminie.



Nygus.

Na balu.

- Gdzie pani siedzi?
- W Jasielskiem.
- Ale ja pytam, gdzie pani tu siedzi?
- Na kanapie.



Podśluchane.

- Czytałeś, co »Bocian« pisze, że za Chochlika nie brał po pysku.
- Widocznie dostał za co innego, bo że dostał, to rzecz pewna.



W CUKIERNI.

- Czy wiesz, co dziś grają w teatrze?
- Jakaś komedję Meilhaca.
- Czy nie wiesz jaki tytuł?
- Zdaje mi się k i n e m a t o g r a f.



Rozdrażniony.

Drażni mnie miejska rada, gdy nie jest w komplecie,
 Drażni mnie, gdy łađa dudek mi nagniotek gniecie.
 Drażnią mnie wyuczone dzierlatek słoweczka,
 Drażni mnie bezowocna z jakąś damą sprzeczka.
 Drażni mnie i redaktor, gdy z wypłatą zwleka.
 Drażni mnie, gdy przedemną mój dłużnik ucieka.
 Drażni mnie, gdy z kielicha wysączałam kropelki,
 Drażnią mnie kaprysy Mani albo Helki.
 Drażnią mnie głupie żarty, drażni i pustota,
 Drażni kobiet uległość, drażni kobiet cnota.
 Drażnią mnie bezceciństwa, ideały drażnią,
 Drażnią ludzie swą lisią, układną przyjaźnią.
 Drażnią mnie panien szepty o męskich wąsikach.
 Drażni mnie, gdy kto czyta w mej duszy tajnikach.
 Drażnią mnie już ostatnie dnie w każdym miesiącu,
 Drażni mnie świat cały, wszystko drażni w końcu!

Leon Alwiński.



DROBIAZGI.

Do Drackiego.

Pieje kur na grzędzie,
 Skrzydłami łopoce,
 I on się kłopoce,
 Co to z ciebie będzie?

Do Iksa.

Wziąłeś na ząb dziewczynę —
 Djabeł ciebie na róg...
 Robisz z cnót jej siekanke,
 A on z twoich... twaróg.

Do pani Nadymalskiej.

Chce ci się karocy i magnackich cugów?
 Lepiej chadzać pieszo, ale nie mieć długów.

Samolubstwo — brzydka wada!
 Brzydkie rzeczy podpowiada...
 Jeszcze brzydsze proteguje,
 A najbrzydsze praktykuje.



Zgadnijcie ?!

Był dowcipniś, co gwałtem chciał się widzieć sławnym,
 O zmroku, czy też zrana, skreślał wiersz niewprawny,
 Ciesząc się w duchu, że kiedyś siądzie na Parnasie,
 I przy sławie poety swój brzuszek wypasie.
 A po rozum do głowy przyszedłszy nareszcie,
 Nieboraczek piśmidło wydał w pewnym mieście!

Nabuchodonozor.



Przy preferansie.

Kartykiewicz. — Spiesz się pan, bo już późno —
 puly nie rozbierzemy.

Wygralski (w imię obrażonej moralności). — Jakżeż
 ją można rozbierać, kiedy ona rodzaju żeńskiego.



Vox clamantis in deserto.

Ludzie kłamią, jak najęci!
 Świat na łgarstwie tylko stoi;
 Ratujcie go wszyscy Święci,
 Niech się Pan Bóg sam nie znoi...

Każdy prawdą się zastania
 I dewizę cną wygłasza, —
 Cnotom bliźnich rad przygania,
 Ale żyje sam, jak basza...

Ot! ten bankier łysy, tłusty...
 W interesach skrupulatny!
 Wyzyskuje blankiet pusty,
 Robiąc z niego weksel płatny.

Pewien kupiec, dzionek cały
 Ślęczy pilnie za kantorkiem.
 Prawda, praca — ideały!
 Z pierwszym »Cliquot« nikną korkiem.

Tuż fabrykant! — dotrzymuje
 Wiernie placu kundmanowi:
 Jedną ręką ludzi truje,
 Drugą — w mętach ryby łowi.

A rzemieślnik? — ten pracuje
 Dla wygody i dla zbytku.
 Przyjdzie chwila i zmaruje
 Wszystko dla tego napitku.

Ludzie łakną, ludzie pragną
 Dóbr i zdrowia i pieniędzy,
 Lecz nim się ku prawdzie nagną,
 Przyjdzie im pomarnieć w nędzy



?

Czem się różni redakcyja »Bociana« od Maryackiej wieży?

Na wieży trąbią co godzina, a w redakcyi »Bociana« dzień i noc!!

— Dla czego przeważnie zawsze kobieta przy ślubie płacze, a mężczyzna jest wesoly?

— Bo zwykle po ślubie dzieje się odwrotnie, mężczyzna całe życie płacze, a kobieta się weseli...



Sny.

— Wiesz co, mężulku? Śniło mi się, żeś mi kupił na gwiazdkę nowy kapelusz!.

— To dziwne! miałem podobny sen do twego, tylko śniło mi się, że ci... nie nie kupiłem...



Na rynku.

Pani: Czy to grzyby jadalne?

Chłop: Nie — leśne.



Na wsi.



Nowe przysłowie.

Jak Kuba Bogu, tak też i Bóg Kubie,
Więc *Płomyk* choć bez dzioba, tak *Boćka* uskubie.

Dawniej znano przysłowie w każdej polskiej gminie:
»Nie rzucaj pereł przed świ....«

Dziś: »Nie gadaj z *Bocianem*« najlepiej się powie,
Sądzę, że jest na czasie to nowe przysłowie,

Nygus.

Do panny Mani, która chce być sławną.

O ty Maniu, co podkładasz...
Pod maszynę papier biały,
Ty już mojem sercem władasz,
Jam już tobie oddan cały.

Myślę tylko o twojej sławie,
Pragnę wyryc tu twe imię,
Pragnę zrobić bóstwem prawie,
No i pieścić... w każdym rymie.

W każdym rymie, w każdej pieśni,
Lecz, — o Maniu! — zrób to przecie
I jak można, zrób najwcześniej;
Naznacz randkę więc pocie.

Okularnik.



Na plantacjach.

— Pani! mów, co chcesz! Wszystko dla ciebie uczynić jestem gotów.

— Kup mi pan kolację.

— Właśnie chciałem powiedzieć, że z wyjątkiem kolacy!...

— Śliczna istoto, pokaż mi, gdzie tu jest najładniejsze położenie?

— Nojprzód, ja nie jestem żodno istota, tylko Marysia, a kiej sie jegumosc kcą polozyć, to niek idą tam hań do Maciejowy obórki, bo tu wszędzie jest po dyscu mokro...

Na lodzie.



Srebrno-biały lód wokół,
Ślizgających cała paczka,
Wprawdzie zimno, lecz wesoło —
A panienki pieką raczka.

Chociaż która się przewróci
I pokaże coś... białego,
Wnet się dzwignie — jeszcze nuci
Krakowiaczka wesołego.

Wprawdzie czasem tak upadnie,
Że już trudno znów jej powstać,
Lecz czas wszystko goi snadnie,
Choć... na lodzie może zostać.

Okularnik.



Ustęp z gramatyki.

„Kocham“ — to znaczy pierwszy raz
Miłości piorun we mnie trzasł!
„Kochasz“? — przyjaciel mnie spytał
Tak! lecz patrzę na kapitał!
„Kocha“ — dziewczę, kwiatki skubie
Często daży wprost ku zgubie!
„Kochamy“ — to mąż i żona,
Miłość w »bobo« już wcielona!
„Kochacie“ — to pokryjomu
Żona i przyjaciel domu!
„Kochają“ — tabaczkę i kotki
Stare panny lub dewotki!

Loniu



Ze słownika p. kapitana.

Ty wielki oszle z *Maty*ch Bronowic!



Przyjacielska rozmowa.

Jaś. Jak się masz Antosiu — cóż to bez psa?
Gdzież twój nieodstępny Medor?

Antoś. Wiesz? nieszczęście, zdechł.

Jaś. O fi! to złe; straciłeś połowę wartości.



Przy wózku z mlekiem.

Pani. Kupiłabym człowieku twego mleka, ale mi się warzy...

Chłop. E, proszę pani, żeby to było *moje* mleko albo *mojej* kobiety, toby się nie warzyło... ale to jest mleko pani hrabiny...

Okularnik.



W szkole.



Doleżan
1896.

Profesor. Ty mały, jak się nazywasz?

Uczeń. Zygmunt Śmierdzikiewicz.

Profesor. A twój ojciec jak się nazywa?

Uczeń. A pewno Pachnikiewicz!

FACECYYE AUTENTYCZNE.

Pewien Irlandczyk umieścił następujące ogłoszenie w Gazecie Londyńskiej: »Ponieważ John Hall ukradł mi ubranie, zegarek i pieniądze bez mego pozwolenia, ostrzegam go przeto niniejszem, iż gdy mi tego nie zwróci, podam do gazet jego imię i nazwisko«.

* * *

Jeden żarliwy kaznodzieja w panegiryku na cześć Śgo Franciszka Xawerego powiedział, że tenże Sty. jednym tylko kazaniem na bezludnej wyspie 10.000 ludzi do wiary chrześcijańskiej nawrócił.

* * *

Pewien biskup angielski spytany, dlaczego tylu ograniczonym ludziom plebanie rozdaje, powiedział: »Lepiej uprawiać ziemię osłami, niż żeby odłogiem leżała«.



A bon entendur salut...

Raz mój album pamiątkowy
Przeglądała dziewczę hoże.
Tu był listek laurowy,
Tam znów napis: »szczęść ci Boże!«

Tu pod godłem: »ku pamięci« —
Wiersz łokciowy od poety,
Tam anieli znowu święci
Rajskie nieśli mi bukiety.

Tu koleżka w wykrętasy
Pozawijał swe nazwisko;
Tam aluzya: król — dwa asy...
Tu znów serce, serca blisko.

Słowem było tam niemało
Życzeń, zaklęć — prozą, w rymie.
Co też dziewczę mi wpisało?
Obok swego — moje imię!...

Dobre omen — rzekłem w duchu,
Uścisnąłem ją za rękę,
Myśląc sobie: wygrasz zuchu,
Jeśli złowisz tę sarenkę!

Lat minęło pół tuzina.
Ze sarenki dziś już łania...
Ale u mnie zrzęda mina,
Bo coś ku mnie się nie skłania.

Więc raz pytam w dobrej wierze,
Omen czułe kiedy ziści? —
»Do tych imion na papierze
»Dodam — rzekła — zwiędłych liści«...

Wróbel.



I powstał.

I powstał wielki Kneipp na zachodzie,
Który nam każe brodzić po wodzie,
Który nam wodą każe się zlewać,
Nie trzeć rękami, butów nie wdziwać.

I powstał doktor w sercu Warszawy,
Który nam mięsnej odmawia strawy!
»Do zbrodni — mówi — skłonny, do gniewu,
»Kto do krwi żywej skóry — przelewu«.

I powstał krawiec we »Vaterlandzie«
W pomoc ochrony wojsk propagandzie,
Który puklerzem pierś im uzbroił,
By ran od strzałów nikt już nie goił.

I powstał w »Zlatej« profesor Pradze,
Który lot ptaków miał na uwadze,
Podpatrzył, zbadał ten ród skrzydlaty
I nas chce wysłać w nadziemskie światy.

I powstał w końcu przeciętny człowiek
I rzekł: aż sen z mych ulata powiek;
Mam lęk, żebym sam nie zwaryował,
Tylum już mędrców się dorachował.

Mam wstręt do wody, kropnę węgryzna!
A gdy usmaży się wołowina,
Wypcham pieczenia żołądka banie;
Kula jej przebić nie będzie w stanie!

Lekkim nie będę, a więc mamidła
I czcza zabawka dla mnie te skrzydła...
Polecę chyba w obłoczne sfery
We zwojach... ciepłej wełnianej dery.

Szlagon.



Lapsus linguae.

(W ajencyi czasopism).

Służąca: Proszę pani o »Baciarza« za dwie szóstki.

Sprzedająca: Co »Baciarza«? — może »Bociana«.

Służąca: (obrażona) Proszę pani, mnie się zdaje,
ze to jest wszystko jedno.



W sądzie.

(przy protokole).

Sędzia: Panna, czy mężatka.

Oskarżona: Panna.

Sadzia: Ile dzieci?

Oskarżona: (po cichu) Dwoje.



Amor i Bacchus.

Amor i Bacchus wiedli spór bez przerwy,
By takowy zakończyć poszli do Minerwy;
Bacchus rzekł: »O rozstrzygnij spór nasz cna bogini,
Wszak sok winnej jagody szkód wielkich nie czyni;
W winie zwykle topimy smutki i zawody,
Chcesz wytrzeźwieć, wystarczy jeden kubek wody;
A z miłości człek nieraz i oszaleć może,
Wtedy nawet, sto kublów wody nie pomoże.
Amor rzekł: »Wszak przyznasz bogini
Miłość i sybarytów szlachetnymi czyni,
A młodzian, eliksirem miłości gdy »pity,
Cuda czyni i pnie się na wielkości szczyty;
Zaś w Bacchusa napitku gdy kto się zanurzy,
Igraszką, pośmiewiskiem wtedy wszystkim służy.
Na to rzekła Minerwa: »Spór wasz zakończony;
Sąd niechaj zadowolni więc obydwie strony
Kochać warto! lecz warto wypić i szampana:
Wino dobre dla starca, miłość dla młodziana!

Gapski.



W SZKOLE.

Nauczyciel: Powiedz mi, co Kolumb pierwaj odkrył
czy Kubę, czy Jamajkę?

Uczeń (roztargniony): Mańkę! proszę pana profesora.

Opowiedzi Redakcyi.

Wierszokolecie. »Na progu domu siedzi kiep, I podniósł w górę
fęb«. Lepiej zleż pan z tego progu, żeby pana kto w czułe miejsce
nie kopnął. — *P. Łodowicowi.* Dlaczego pan milczysz na nasze listy?
Numer do odebrania na poczcie. — *P. Melanii Ty...* Zapytuje się
pani, czy wydrukujemy wierszyk: »O Antku — cyklisście«. Dlaczego
nie? Niech pani tylko przyśle w kopercie — naturalnie nie Antka,
tylko wiersz. — *P. Jadzi z ulicy Sławkowskiej.* Okularnik dziękuje
za, a prosi o jeszcze. — *Dr. ...ckiemu.* Dziwi nas bardzo, że nie
raczysz nas pan swymi kawałami uszczęśliwiać, — tuszymy jednak,
że nie zapomnisz pan o nas w przyszłości ze względu, że postaraliśmy
się panu jeszcze o dwa dyplomy, mianowicie jeden dyplom z Akademii
Smorgońskiej, a drugi z ogródka Froebłowskiego. — *P. Wróblowi.*
Rzeczy dobre, — częściowo umieszczać będziemy. Prosimy o polaty-
gowanie się do nas. — *P. Mani.* Dlaczego pani nie przyszła ze swimi
rzeczami do Redakcyi? Pani na tem nic nie zależy, jak się numer
spóźnia, ale nam bardzo wiele. — *Stefci Koseczce z Podgórza.* Wy-
glądamy panią wszystkimi drzwiami i oknami. — *Semaphorowi*
w Zwardoniu. Powiadasz pan, że błyskawicznie umiesz pisać wiersze.
Wierzmy mocno, bo i błyskawicznie znalazły się w koszu. — Dowcipy
będą drukowane.

Ogłoszenia.

Franciszek Cużydło

SKŁAD SUKIEN I KORTÓW

Kraków, Sukiennice.

2-3

Aptekarza JAHRA

CZEKOLADKI CHININOWE

po 0-10 chinin. hydrochloric.

przez lekarzy dla przyjemnego smaku zamiast czystej szczególnie w praktyce
dziecięcej zapisywano.

Cena pudełka 60 ct. Zamówienia skutecznie się odwrotną pocztą.

(Główny skład w Aptece spod złotym orłem)

Karola Jahra w Krakowie, ul. Krakowska.

Na święta!

poleca **Piekarnia Polska**

Kraków, ulica Długa 17.

Strucle maślane i postne w różnej wielkości.
Również przyjmuje pieczywo do pieczenia.

Gal. akc. Towarzystwa Handlowego

we Lwowie

BAZAR KRAJOWY

założony przez Gminę miasta Krakowa.

2-3

Pierwsza zachodnio-galicyska

Fabryka korków do flaszek i beczek

Bernh. Mühlsteina, Kraków, Stradom 27,

założona w r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej
w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek, każdego
rodzaju maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe
oraz korki do trzewików. — Cenniki i wzory na żądanie darmo.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie Kremu twarzowego, zwanego
„Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni piegi,
liszaje, wągrzy i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc skórę
piękną, białą. — Dostać można w pierwszym składzie aptecznym

J. Wiśniewskiego, Kraków, ul. Stradom 7.

Skólk 60 centów.

Daniel Karwat

majster ciesielski

podejmuje się wszelkich robót budowlanych w miejscu i na prowincyi.

Kraków, ul. Retoryka I. 12.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hip.

w KRAKOWIE

załatwia wszelkie interesa bankowe, kupuje i sprzedaje
efekta, wydaje oprocentowane asygnacje kasowe, przyjmuje
wkładki na rachunek bieżący za odpowiedniem oprocentowaniem.

Skład wszelkich **Materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych.** Zastępstwo fabryki Lederer & Nes-sényi rur steingutowych i wyrobów szamotowych

A. GUZIKOWSKIEGO

w **Krakowie**

Rynek Kleparski liczba 10. — Telefon Nr. 264.

Pierwsza Krakowska
Fabryka kiełbas, wędlin i delikatesów
J. K. Kurkiewicza
przy ul. Grodzkiej nr. 7
i sklep drugi przy ul. Lubicz nr. 3 w Krakowie.

!! Na święta !!

poleca się jak najprzejmiej

EDMUND KLIMEK

handel Delikatesów i Win

w **Krakowie, linia A-B.**

Pokoje do śniadań.

Majątki wielkie i mniejsze do sprze-dania i zamiany — dzier-żawy — kamienice — tereny naftowe — rządców i t. p. interesa poleca: **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego, Kraków, ulica Grodzka nr. 30.** 1—3

Praktyczna nowość

która w każdym domu znajdować się winna, szczególnie na święta najstosowniejsze, jako po-darek **na Gwiazdkę.**

Jestto obraz Utrechtu z prawdziwym zegarem **na włos uregulowanym**, o werku ankwrowym, w każdym położeniu idącym, z muzyką. Wielkość w ramach połączanych 70—60 cm.

Nabyć można **tylko na Stradomiu nr. 3 u J. Brennera.** 2—3

Wincenty Satalecki
Pierwsza Fabryka Wyrobów Masarskich
w **KRAKOWIE**
ul. Floryańska 18. — Filia ul. Sławkowska 18.
poleca swoje
idealne wyroby we wszystkich gatunkach i uskutecz-nia
1—2 obstalunki na prowincyi.

Dotychczas nieznan!

Najdotkliwszy ból zębów uśmierza
w jednej chwili.

Do nabycia jedynie w aptece
pod „Murzynem“ Ludw. Rosenberga
w Krakowie.

„SOZAL“

Pudełko 10 ct.

Pracownia pończoch
„VICTORIA“

Kraków, ulica św. Tomasza liczba 33.

Przyjmuje pończochy, włóczkowe materye i trykoty dla Pp. Sokołów — i wykonuje takowe jak najszybciej i możebnie najtaniej.

Wiskida Remigiusz

Specjalista fryzyer damski (uczeń Ardetianiego)

Kraków, plac Maryacki. 2—3

Sprzedaż zegarków hurtowna i częściowa

!!Bacznosc!!

Nie dajmy się uwieść żadnej bladze!
lecz chodźmy, jak dawniej do głównego składu na

Strado niu L. 3.

Tam są do nabycia zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne, stalowe, niklowe, oraz budziki, zegarki pendułowe i ściennie po **ba-jecznie niskich cenach.** Są też na składzie w wielkim wyborze wy-roby złotnicze, jak: kolczyki, pierścionki, broszki it.p. 2—3

Brenner, pod godłem „Orzeł Polski“

Pierwszy Zakład Fototechniczny
Rudolfa M. Zadrazila, Kraków,
ul. Karmelicka nr. 46,

wykonuje wszelkie **reprodukcyje**, wchodzące w zakres fo-tolitografii, cynkotypii i autotypii, a mianowicie: z rysunków piórkowych, starych sztychów, drzeworytów, obrazów, planów i z fotografii, które zmniejsza, lub powiększa do wskazanych rozmiarów. — Klisze cynkowe dla kupców i przemysłowców.

ŚWIATŁODRUKI (Lichtdruck).